

Pamiętnik Literacki 2011, 2, s. 171-189



## Listy Oli Watowej do Czesława Miłosza

Oprac. Adam Dziadek

## LISTY OLI WATOWEJ DO CZESŁAWA MIŁOSZA

Opracował

ADAM DZIADEK (Uniwersytet Śląski, Katowice)

W ślad za niedawno opublikowaną przez wydawnictwo Fundacja „Zeszytów Literackich” korespondencją Oli Watowej z Czesławem Miłoszem<sup>1</sup>, która kończy się na liście żony autora *Ciemnego świecidła* z 11 I 1974, przygotowałem wybór listów wiążących się m.in. z edycją *Mojego wieku* Aleksandra Wata, nad którą żona poety sprawowała pieczę wspólnie z Czesławem Miłoszem. Listy te pochodzą z Beinecke Rare Book and Manuscript Library (Yale University), ze zbiorów archiwalnych Czesława Miłosa (nr katalogowy: GEN MSS 661). Zawierają wiele cennych informacji dotyczących zwłaszcza końcowego okresu prac nad edycją *Mojego wieku*, ale też wiele subiektywnych opinii Watowej, które mogą miejscami wydawać się kontrowersyjne. Wynika to głównie z ogromnego zaangażowania żony pisarza w powstawanie niezwyklej książki, która w pierwotnej wersji istniała przecież wyłącznie w formie zapisu na taśmie magnetofonowej. Watowa przygotowała maszynopis do opracowania, a później wielokrotnie borykała się z trudnościami finansowymi, które wobec tak niezwykłego przedsięwzięcia wydawniczego były po prostu ogromne.

Obok szczegółowych informacji na temat wydania *Mojego wieku* w listach do Miłosa znajduje się też poruszający tekst, w którym Watowa opowiada pisarzowi o swoim ostatnim spotkaniu z Jarosławem Iwaszkiewiczem w czasie jego pobytu we Francji.

Z tej korespondencji da się również wyczytać informacje na temat drugoobiegowego wydania *Mojego wieku* w kraju. W wydaniu tym pośredniczyła Alina Kowalczykowa. Ślady jej obecności można odkryć także i poprzez korespondencję Watowej z Miłoszem, ponieważ często do listów adresowanych do autora *Ziemni Ulro* dołączała ona kserokopie listów, jakie otrzymywała od innych osób. W ten sposób listy Watowej do Miłosa zyskują, rzecz by można, charakter „kompozycji szufladkowej” (np. załącza ona list Stefana Treugutta oraz list Kowalczykowej, który przekazuje jej Treuggutt). Dopelniają one w szczególny sposób wypowiedzi Watowej, toteż uznałem, że powinny zostać uwzględnione w publikowanej tu korespondencji.

W listach Watowej można też znaleźć informacje na temat amerykańskiej edycji *Mojego wieku*, w której pośredniczyli Jan Gross i Czesław Miłosz – do jednego z listów zostały dołączone adresowane do Oli Watowej listy od Grossa i amerykańskiego wydawcy, początkowo zainteresowanego publikowaniem książki<sup>2</sup>.

Ile zresztą rzeczy ukrytych jest tu między wierszami, rzeczy, które uważny czytelnik z łatwością wychwyci po to, aby stworzyć szersze konteksty każdej z tych pisemnych wypowiedzi. Ich cechą charakterystyczną jest coś, co można by określić jako „powieściowość” i odnieść tym samym do listu jako gatunku w ogóle, układają się one bowiem w liczne narracje, czasami urywane opowieści, poza komunikatem *explicite* zawierają kilka innych, tworzących piętra, znaczeń (np. Kowalczykowa przesyłająca list przez Treuggutta z powodu braku zaufania do krajowej poczty czy też list o Iwasz-

<sup>1</sup> Cz. Miłosz, O. Watowa, *Listy o tym, co najważniejsze*. Warszawa 2009.

<sup>2</sup> Książka doczekała się ostatecznie dwóch edycji amerykańskich u innych wydawców: A. Wat, *My Century. The Odyssey of a Polish Intellectual*. Ed. and transl. R. Lourie. With a foreword by Cz. Miłosz. University of California Press. Berkeley 1988; wyd. 2: W. W. Norton. New York 1990.

kiewicz, który otwiera tyle rozległych płaszczyzn intertekstualnych). Czasami doprecyzowanie tych znaczeń okazuje się niemożliwe i pozostaje jedynie interpretacja faktów.

Uznałem, że trzeba opublikować te listy, stanowią one bowiem bezcenne świadectwo, z którego będą mogli korzystać historycy literatury i interpretatorzy dzieła Aleksandra Wata. Jest i inna przyczyna, która łączy się bezpośrednio ze słowem „archiwum”. Listy znajdują się, jak już wcześniej wspomniałem, w archiwalnych zbiorach Czesława Miłosza. Słowo „archiwum” pochodzi od greckiego „*arkhē*”, oznaczającego początek. To jest właściwe miejsce, od którego rozpoczynają się badania filologiczne, historyczne czy socjologiczne. To jest miejsce, z którego wywodzi się podstawa faktów służących do układania historii i do budowania interpretacji. Archiwum łączy się ściśle z zasadą historyczną i ontologiczną, jest – w pewnym sensie – miejscem, gdzie zaczyna się praca hermeneutyczna. Treść ogłoszonych tu listów z całą pewnością potwierdza wszystkie te uwagi.

Listy publikowane są za zgodą Andrzeja Wata, syna pisarza.

Niniejsza część korespondencji włączona zostanie do edycji drugiego tomu *Listów o tym, co najważniejsze*, przygotowywanej przez Fundację „Zeszytów Literackich”.

Pisownię oraz interpunkcję dostosowano do obowiązujących zasad. W datach zachowano zróżnicowanie w zapisach miesięcy: słownie, cyframi rzymskimi lub arabskimi. Wszelkie ingerencje edytorskie zaznaczono za pomocą nawiasów kwadratowych. Słowa podkreślone przez Watową wyróżniono spacją.

## 1

6. 2. 74

Drogi Czesławie,

Dopiero list Twój ostatni uświadomił mi, że mówiłeś o uroczej Annie Micińskiej<sup>1</sup>, która była tu u mnie, chyba po spotkaniu z Tobą w Bordeaux, jeżeli się znowu nie mylę. Czytała w zachwycie pamiętniki, wraz ze swoim mężem (pracuje w telewizji polskiej), p a l i ł a s i ę do tej roboty, ale wróciła do Polski, urodziła, podobno, dwojaczki i o tej współpracy – oczywiście – mowy nie ma.

Po Twoim liście, w którym pisałeś, że wydawcy powinni zacząć od zwrócenia się o prawa do Center<sup>2</sup> – napisałam 3 listy: do Sakowskiego, Stypułkowskiego i Łabędzia<sup>3</sup>. Wiedząc od Ciebie, że Sakowski wymyka się, napisałam do niego list, w którym przypominałam mu naszą rozmowę w Paryżu i jego obietnicę wydania jednego tomu w tym roku. Przekazałam mu, od czego należy zacząć, cytując mu z twego listu, że prawa do wydania polskiego nic go nie będą kosztować, itd., a także, że jestem gotowa opłacić osobę, która przygotuje pracę do druku i zrobi korektę. Z tego listu zrobiłam kopię i dołączyłam do listów do Łabędzia i Stypułkowskiego, po czym pojechałam do Brukseli zdobywać dalsze pieniądze na adiuścację. Dostałam od bratanicy Aleksandra znowu 2 500 fr, tak że w tej chwili mam 5 000 fr i mam nadzieję, że – jeżeli zajdzie potrzeba – doda mi resztę, tak jak obiecywała.

Zaraz po powrocie z Brukseli (1-go bm.) zadzwoniłam do Londynu, do Łabędzia, u którego był Stypułkowski. Jak mi Leopold powiedział – siedzą właśnie nad opracowaniem planu wydania i moimi listami – że napiszą do Center i że rozmawiał z Ciołkoszową<sup>4</sup>, która zgodziła się pamiętniki adiuścować, jak tylko skończy pracę (zresztą już na ukończeniu) nad Stempowskim<sup>5</sup> dla „Kultury”. Dał mi do telefonu

Stypułkowskiego, który zapewnił mnie, że pamiętniki wyjdą i że „będziem wódkę pili”! Wyobraź sobie moją radość. I otóż wczoraj dostałam odpowiedź od Sakowskiego, której fotokopię Ci załączam. Posyłam ją także z listem do Łabędzia.

Mam nadzieję, że Leopold mi odpowie, jakie będą dalsze dzieje, zresztą od czekam i zadzwonię do niego. W każdym bądź razie, jakkolwiek się to potoczy – chcę, aby pamiętniki do druku przygotować. Niech chociaż to jedno się dokona. Ciołkoszowa – jeśli Leopold jej jeszcze tego nie powiedział, w chwili jak przystąpili do pracy, powinna zwrócić się do Ciebie jako do redaktora i uzgadniać skróty z tobą.

Jest szaro, deszczowo, czuję się dość kiepsko i fizycznie, i psychicznie. Jak dobrze, że Ty jesteś. Jak przyjdzie umierać – będzie mi z tą myślą łatwiej.

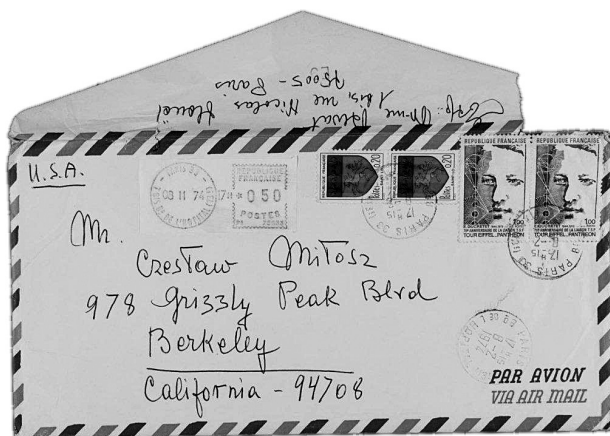
Ściskam Cię mój drogi

Twoja Ola

PS. Jeżeli nie ma funduszy na opłacenie przepisania i indeksu nazwisk – napisz mi, ile będzie kosztowało – ja to opłacam.

Najlepsze słowa dla Janki i Twoich synów.

Rękopis. Na kopercie adres: „U.S.A. / Mr / Czesław Miłosz / 978 Grizzly Peak Blvd / Berkeley / California – 94708”, a także dwa okrągłe stemple o treści: „Paris 33 [dalej nieczytelne], 08 II 74 17 H 15”, oraz jeden prostokątny, o treści: „Republique Française Postes, 0,50 [i niewyraźny numer (serii?)]”; na odwrocie adres nadawcy: „Exp.: M-me A. Wat / 1 bis, rue Nicolas Houel / 75005 – Paris”.



<sup>1</sup> Anna Micińska (1939–2001) – historyk i krytyk literatury, eseistka i edytorka (m.in. utworów A. Wata).

<sup>2</sup> Center for Slavic and East European Studies, University of California, Berkeley, gdzie Aleksander Wat przebywał na stypendium, w którego ramach powstało nagranie *Mojego wieku*.

<sup>3</sup> Juliusz Sakowski (ur. 1904 w Warszawie, zm. 1977 w Londynie) – polityk, wybitny działacz emigracyjny, współtwórca Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie. Kierował domem wydawniczym Caldra House Limited.

Zbigniew Stypułkowski (ur. 1904 w Warszawie, zm. 1979 w Londynie) – znany działacz polityczny, poseł na Sejm drugiej kadencji w II RP. Na emigracji w Londynie prowadził wydawnictwo Polonia Book Fund Ltd., w którym ukazał się po raz pierwszy *Mój wiek*.

Leopold Łabędź (ur. 1920, zm. 1993) – politolog, publicysta, sowietolog. Autor prac na temat Europy Wschodniej, komunizmu, praw człowieka. Wykładał w London School of Economics and Political Science. Redaktor pisma „Survey”. Przyjaciel Aleksandra Wata.

<sup>4</sup> Lidia Ciołkoszowa (ur. 1902 w Tomaszowie Mazowieckim, zm. 2002 w Londynie) – znana działaczka ruchu socjalistycznego, publicystka. Opracowywała *Mój wiek* do druku.

<sup>5</sup> Jerzy Stempowski (ur. 1893 w Krakowie, zm. 1969 w Bernie) – wybitny eseista, krytyk literacki.

## 2

Knokke-le-Zoute, 24. 8. 74

Drogi Czesławie,

kończąc wakacje bardzo pracowite, przepisałam już tutaj 840 stron. Cudowne to były wakacje, chociaż słońca brak i wiatr ostry i zimny, któremu już nie bardzo daję radę, ale to obcowanie z Aleksandrem, z jego myślą. Wygląda na to, że książka naprawdę ukaże się wkrótce. Zajmuje się teraz dodatkowo jej losami p. Ciołkosz i nie jest wykluczone, że do spółki z Sakowskim wyjdą wspomnienia w jednym tomie<sup>1</sup>. Co o tym myślisz? A także, czy odpowiada Ci tytuł wspomnienia. Myślę, że bliższy jest tekst wspomnieniom niż pamiętnikowi.

Z satysfakcją stwierdziłam, że interwencji p. Ciołkoszowej w tekst zupełnie prawie nie ma, najbardziej pokreślone było to, co Ci przesałam. Jeśli jakaś poprawka mi nie odpowiada – od razu koryguję przy przepisywaniu.

Wyobrażam sobie, a właściwie pragnę sobie wyobrazić, że spędziłeś wakacje piękne, widziałeś pejzaże, które odczytam w Twoich nowych poematach.

Pragnęłabym wiedzieć, że jesteście wszyscy w dobrym zdrowiu i dobrych nastrojach.

Ściskam Cię czule, mój drogi Czesławie

Twoja Ola

Rękopis.

<sup>1</sup> Przepis O. Watowej: „Wyobrażam to sobie jako format, objętość *Gulagu*”.

## 3

Launey, 26 III 1976

Drogi Czesławie,

teraz, kiedy książka Aleksandra ukaże się (i miejmy nadzieję, że i część druga szybko po niej nastąpi) – zdaję sobie sprawę, że nie przestaję myśleć o Tobie łącznie z Aleksandrem. Coś się kończy i odczuwam żal, więcej niż żal, coś przeogromnie smutnego i – od nowa – ostatecznego, że do utraty Aleksandra przyłącza się teraz utrata Ciebie. Będziesz uważał, że rola Twoja się kończy (okropnie!) i słusznie. To wszystko jest zrozumiałe, to jest owo dwa i dwa, które tworzą cztery, a więc powinnam to przyjąć jako coś naturalnego, a przecież odczuwam to, jak gdybym po raz drugi traciła jakąś część Aleksandra – wibrującą, myślącą, cierpiącą, tworzącą – tamtym berkeleyowskim życiem, w którym tak wielką odegrałeś rolę.

Wiadomo, tak trzeba było, to było postanowione z góry, że musiał się tam znaleźć i cierpieć, i stworzyć to, co stworzył, i że Ty zostałeś wybrany dla niego do tej roli, którą odegrałeś w tym ostatnim okresie jego życia.

Nie mogę się oprzeć temu wypełniającemu mnie po brzegi uczuciu, aby raz

jeszcze powiedzieć Ci moją miłość i wdzięczność dla Ciebie, od których oganiasz się zapewne jak od natrętej muchy. Ja jednak to czuję tak mocno i wiem, a może nie wiedząc – c z u j ę, czuję za wszystkie świadomości, za wszelkie wiedze nam dane, za wszystko, czego bym nie umiała wypowiedzieć i czego jestem ignorantką – jak bardzo spleciony jesteś z naszym życiem.

Jak musi być wielka ta moja samotność i zagubienie w związku z twórczością Aleksandra, że m u s z ę Ci to powtarzać nieskończoną ilość razy – najpewniej ku Twemu wielkiemu zirytowaniu. Bo nie mogę zapomnieć na chwilę, że Ty jeden, jedyny na całym świecie poczułeś w sobie ów moralny obowiązek i poddałeś się mu, aby było tak, jak jest, aby zrealizowało się to, co powinno było się zrealizować – ten dalszy ciąg życia Aleksandra.

To nie żadne egzaltacje moich poszarpanych nerwów – to, co czuję. To uczucie człowieka, który zdaje sobie sprawę z tego, co mu życie daje i co mu odebrało. Kocham Cię więc za to wszystko, co dałeś Aleksandrowi za jego życia i po jego śmierci. I mimo to, że także cierpiał przez Ciebie, o czym Ty pamiętasz, bo należysz do tych, co nie zapominają, to przecież – pamiętaj też o tym, że było to także cierpienie człowieka pokonanego, rannego, już tak bardzo bezsilnego, że – mimowolnie – szukającego opieki i podpory w człowieku, który go fascynował, właśnie takim jak Ty. To nie Twoja wina, że już wtedy osadzony w życiu, w pełni sił twórczych, wypełniony po brzegi życiem, Ty – człowiek mocny i słaby, upojony i udręczony – że Ty nie mogłeś przeczuć, wiedzieć, zrozumieć, do jakiego stopnia dusza Aleksandra i ciało jego, i myśl, i całe jeszcze czekające go życie w tym cierpieniu – szukało wtedy schronienia w Tobie, schronienia i pocieszenia w tej Twojej sile opromienionej dla niego Twoją poezją. Ty byłeś lotem wtedy, kiedy on opadał na dno. I żadnej tu n i e m a w i n y, jeszcze raz Ci to powtarzam i proszę, abys mi wierzył.

Już więcej nie będę pisała o tym wszystkim – obiecuję Ci to – t o j u ż p o r a z o s t a t n i – d z i ę k u j ę z a w s z y s t k o.

Ola

Rękopis.

4

17. 4<sup>1</sup>. 76

Drogi Czesławie,

Chociaż wiem, że list wysłany do Ciebie w marcu ze wsi nie wymagał odpowiedzi, to jednak coraz to zerkam pod drzwi, czy tam kilku słów od Ciebie nie znajdę. Ale nie znajduję.

Piszę w tej chwili, żeby Cię poinformować, że książka do tej pory nie wyszła. Pani Ciołkoszowa powiedziała mi w t a j e m n i c y, że Stypułkowski wyjeżdżał do Ameryki w poszukiwaniu pieniędzy, a teraz jest w Londynie, ale nie pokazał się jeszcze u Bednarczyków, którym jest winien dużo pieniędzy i którzy nie zabiorą się do książki Aleksandra, póki on im długu nie spłaci za poprzednie książki. Nie odezwał się także do p. Ciołkoszowej, której jest winien za korekty dwóch książek.

Wprawdzie p. Ciołkoszowa zapewnia mnie, że Stypułkowski za dużo już pieniędzy wpakował w I tom, żeby go nie wydał, i że wyda na pewno, ale z opóź-

nieniem. Ale mnie to wszystko bardzo niepokoi. Żeby tylko nie zbankrutował! I co będzie z drugim tomem?

Martwi mnie też, że zapowiedziane przez Ciebie wydanie wierszy Aleksandra po angielsku jakoś do tej pory do mnie nie dotarło. Czyżby i oni zrezygnowali?

Zważywszy, że bratanica Aleksandra oświadczyła mi 7-go maja, że z powodu złych interesów nie może mi już pomagać, i że wobec tego zwalam się teraz wyłącznie na barki moich dzieci – muszę przyznać, że okres, jaki przeżywam, nie należy do najłatwiejszych.

Będzie u mnie jutro Natalia Gorbanievskaya<sup>2</sup>, którą poznałam na urodzinach Józia w Kulturze (80 lat!). Wyjechałam potem na wieś do Sterlingów<sup>3</sup> i któregoś dnia napisałam do niej list. List ten zawierał zapewne jakieś dla niej rewelacje, wydarzenia, o których nie wiedziała, itd., a poza tym był gwałtownie antykomunistyczny. Dość, że puściła ten list przez Liberty<sup>4</sup> na Moskwę, oczywiście za moją zgodą. Ale teraz zastanawiam się, czy nie ucierpią z tego powodu moje siostry w Warszawie. Wieczny strach przed Moskałem. Rozmawiała przed tym o tym z Maksymowym<sup>5</sup>, który był temu przychylny, chce także dać fragmenty z książki Aleksandra do „Kontynentów”. To wszystko mnie naraz odmłodziło, poczułam się w akcji bojowej przeciwko... Moskwie!

Byłam 21 kwietnia na wieczorze, któremu przewodniczyli Pierre Emmanuel i Raymond Aron<sup>6</sup>. Występowali: Krivocheine<sup>7</sup> (Andrzej poznał go w swoim czasie w Moskwie), Gorbanievskaya, Pliouchtch<sup>8</sup> i jeszcze jakiś Lev Kvatchevski<sup>9</sup>, o którym nie słyszałam i który osiadł w Wiedniu.

Każdy z nich nie przekroczył jeszcze czterdziestki i każdy z nich już siedział w więzieniach i azyloch psychiatrycznych. Opowiadali swoje życie. Co za haniebną potworność.

Prezydium – w obronie praw człowieka – wysłało depeszę do Breżniewa! Sala była pełna i bardzo skupiona, dużo emigrantów politycznych różnych narodowości.

Bardzo w to wszystko jestem uczuciowo zaangażowana, w tej ich walce o wolność. A tutaj czyha na nas Marchais<sup>10</sup>.

20-ty

Wizyta Gorbanievskiej przeszła doskonale. Był także Andrzej. Robi ona wrażenie b[ardzo] dzielnej, energicznej i wykazuje duże zdolności językowe. Było bardzo ciekawie i dla nas, i dla niej. Powiedziałam jej, że gdybym mogła się im przydać na coś w „Kontynentach”, to chętnie pomogę. Oczywiście bez żadnego wynagrodzenia.

Ściskam Cię bardzo serdecznie z nadzieją, że u Was wszystko dobrze

Twoja Ola

Maszynopis.

<sup>1</sup> Tu błąd Watowej, data powinna być: 17. 5. 76, o czym świadczą słowa listu (odnoszące się do bratanicy Aleksandra Wata). Świadczy o tym także datownik na kopercie listu: „PARIS 21 – 5 1976”.

<sup>2</sup> Natalia Gorbanievskaya (ur. 1936 w Moskwie), rosyjska poetka, dysydentka, dziennikarka, tłumaczka literatury polskiej. Od roku 1975 przebywała na emigracji w Paryżu. W roku 2005 otrzymała obywatelstwo polskie.

<sup>3</sup> Mowa o Charlesie Sterlingu (ur. 1901 w Warszawie, zm. 1991 w Paryżu) – znakomitym francuskim historyku sztuki żydowskiego pochodzenia, kuratorze zbiorów malarstwa w Luwrze,



wykładowcy w Institute of Fine Arts na New York University, wielkim przyjacielem Watów – i o jego żonie Halinie.

<sup>4</sup> Chodzi o Radio Liberty.

<sup>5</sup> Władimir S. Maksimow, właśc. Lew A. Samsonow (ur. 1930 w Moskwie, zm. 1995 w Paryżu) – pisarz rosyjski, na emigracji w latach 1974–1992. Do roku 1992 redaktor kwartalnika „Kontinient”, ukazującego się w Paryżu.

<sup>6</sup> Pierre Emmanuel (1916–1984) – francuski poeta i eseista, tłumacz poezji polskiej. Aleksander Wat dedykował mu wiersz \*\*\* (*Siedziałem w sitowiu...*).

Raymond Aron (1905–1983) – francuski filozof, socjolog i politolog, zaangażowany w sprawę polskie.

<sup>7</sup> Nikita Krivocheine (ur. 1934) – rosyjski emigrant, uwięziony w Gułagu za zdradę, którą zarzuczono mu po opublikowaniu w „Le Monde” w 1957 roku jego kroniki rosyjskiej inwazji na Węgry.

<sup>8</sup> Leonid Plouchtch [Plyushch] (ur. 1939) – rosyjski pisarz, więzień polityczny Gułagu.

<sup>9</sup> Lew Borisowicz Kwaczevski (nie ustalono daty urodzenia) – jeden z organizatorów ruchu dysydenckiego w Leningradzie w latach sześćdziesiątych XX wieku, więzień Gułagu, na emigracji od roku 1974. Za cenne wskazówki na ten temat dziękuję prof. Piotrowi Fałstowi.

<sup>10</sup> Georges Marchais (1920–1997) – sekretarz generalny Parti Communiste Français (Francuska Partia Komunistyczna).

## 5

Paryż, 23 sierpnia 1976

Najdroższy, kochany Czesławie

List pisany z Launey 29<sup>1</sup> 3-go, w którym chciałam wyrazić całą moją miłość dla Ciebie – niestety został źle przez Ciebie odczytany albo źle przeze mnie wyrażony. Pisząc o Twoim „locie” i o „opadaniu” Aleksandra, nie myślałam o Twoim życiu jako „triumfalnym” (na odwrót, czuję, że należysz do tej kategorii istot udręczonych światem i sobą samym), a tylko i wyłącznie o Twojej poezji, Twojej twórczości. Bardzo mi żal, że – mimo woli – zrobiłam Ci przykrość, że zostałam źle zrozumiana.

Odczuwam boleśnie ciężki okres, który przeżywasz, i ufam Bogu, że wszystkim złe przeminie i że spokój spłynie na Ciebie i Twój dom.

Pytasz o książkę. Jest już od dawna złożona, już po 4-ch korektach, gotowa zupełnie do ostatecznego druku, a ciągle jest odkładana z powodu – jakoby – kłopotów finansowych Stypułkowskiego.

Bednarczykowie<sup>2</sup> nie będą drukować pierwszego tomu, póki im Stypułkowski nie zapłaci wszystkiego, co im jest winien za poprzednie, przez nich dla niego wykonane prace. Ma to jakoby nastąpić we wrześniu, ale przyznam, że coraz bardziej tracę zaufanie do tego człowieka.

Tymczasem postanowiliśmy z Andrzejem, że już nie pozwolimy na ukazanie się tomu 1-go bez drugiego. 29-go lipca minęło 9 lat od śmierci Aleksandra, a ja już skończyłam 73 lata i już czas najwyższy, abym uporządkowała i załatwiła sprawy najważniejsze, a więc wydanie pracy Aleksandra. Andrzej postanowił przedłużyć się, a ja oddać na ten cel sumę pieniędzy, wprawdzie niedużą, ale którą chowałam na tzw. czarną godzinę, żeby już zbyt nie zaciążyć przed śmiercią Andrzejowi. Ale Aleksander zawsze mnie pouczał, że trzeba rozważyć, co ważne, a co ważniejsze, a wydanie tej książki jest dla mnie rzeczą najważniejszą, najistotniejszą.



Dostałam od Bednarczyków (oczywiście Stypułkowski nic o tym nie wie) kosztorys wydania drugiego tomu. A więc: nakład 1000 egz., str. 320, tj. 20 arkuszy drukarskich à 16 str., oprawa miękka, szyta. Druk okładki w 2-ch kolorach. Format jak tom 1-y. Skład, druk, papier 20 arkuszy à £ 58.00 £1160.00

Okładka, druk, papier 70.00

Oprawa à 3op (?) 300.00

-----  
Całość 1530.00 £

Koszt klisz dodatkowy: druk, papier i kłisza à £ 15.00

Wynosi to więc mniej więcej jeden i pół miliona starych franków i trzeba tu jeszcze doliczyć 4 korekty i przypisy p. Ciołkoszowej.

Opłacenie przez nas druku to j e d y n y sposób, w jaki tom drugi może się ukazać, i m u s i się ukazać j e d n o c z e ś n i e z tomem pierwszym.

Na razie rozmawiałam z p. Ciołkoszową, która ten kosztorys od Bednarczyków dla mnie dostała. Bednarczykowie dwa dni temu wyjechali do Polski, będą w Londynie w drugiej połowie września i p. Ciołkoszowa myśli, że będą mogli zabrać się od razu do druku.

Mam pomysł, aby zaproponować Stypułkowskiemu pożyczkę, tzn. my opłacamy druk b e z p o s r e d n i o Bednarczykom, a on żeby figurował jako wydawca pod warunkiem, że te pieniądze zwróci w terminach dla niego najwygodniejszych. Ale jeśli nawet zgodzi się na tę propozycję i podpisze umowę, wątpię, aby słowa dotrzymał. Chcę mu to zaproponować, wychodząc z założenia, że Andrzej może tylko ewentualnie na tym zyskać, jeśli on mu kiedyś te pieniądze zwróci. W każdym bądź razie jakakolwiek będzie odpowiedź Stypułkowskiego, nasze postanowienie jest nieodwołalne.

Napisz, mój drogi, jak Ty sobie to prawnie wyobrażasz, co napisać na drugim tomie w razie negatywnej odpowiedzi Stypułkowskiego i c z y w o g ó l e m u t o p r o p o n o w a ć.

Karol Sterling<sup>3</sup> sugerował, że dając pieniądze, może byłoby lepiej, żeby Berkeley spisało umowę ze Stypułkowskim i wtedy on byłby bardziej zobowiązany do zwrotu, a właściwie z m u s z o n y. Nie znamy się z Andrzejem na tym zupełnie. Co o tym myślisz?

Wspominasz w swoim liście o „małej intrydze” i o ewentualnych „pieniężnych skutkach”. Gdyby Ci się to udało, to może [by] mój Andrzej był bodaj częściowo spleacony. Bo co tu wiele gadać, w pieniądze on nie opływa, zarabia niewiele, ale poczuwa się do synowskiego obowiązku.

Katalog dostałam, ucieszyłam się bardzo. Dziękuję.

Gdyby Twój przyjazd urzeczywistnił się – proszę – odezwij się od razu.

Ściskam Cię, mój drogi, dla całego domu Twego serdeczne pozdrowienia

Twoja Ola

Maszynopis.

<sup>1</sup> Błędna data. Winno być „26 3-go”.

<sup>2</sup> Czesław B e d n a r c z y k (ur. 1912 w Kamieńcu Podolskim, zm. 1994 w Londynie) – poeta i prozaik; wspólnie z żoną Krystyną (1923–2011) założyli w Londynie znane wydawnictwo emigracyjne Oficyna Poetów i Malarzy.

<sup>3</sup> Tj. Charles Sterling, wspomniany w poprzednim liście.

3 października 1976

Kochany Czesławie,

Tydzień w Londynie przeszedł mi w euforii – wizja bliskiego ukazania się książki Aleksandra.

Jak się sprawa przedstawia? Bednarczykowie przyjęli mnie bardzo serdecznie w swojej drukarni. Byli obecni – Ciołkoszowa, Stypułkowski i Marek Żuławski<sup>1</sup>. Wpłaciłam Bednarczykom 500 £, czek na drugie 500 £ zostawiłam u Łabędzia, wypisany na Poets' and Painters' Press, jak tego sobie Bednarczykowie życzyli, i ma być wręczony Bednarczykom, kiedy połowa książki będzie wydrukowana – zawiadomi o tym Łabędzia p. Ciołkoszowa. Ostatnią ratę w sumie jeszcze całkowicie nie ustalonej (plus-minus) mam im wręczyć w Paryżu, dokąd przyjeżdżają dwa razy do roku, tym razem – jak powiedzieli – z książką Aleksandra.

Mają więc ukazać się dwa tomy jednocześnie. Zachowanie się Stypułkowskiego, który wraz z Łabędziem czekał na mnie na dworcu (wyjechałam autem z przyjaciółmi, nocowałam u nich na wsi w odległości jakichś 40 minut koleją od Londynu), jest dla mnie osobiście bardzo enigmatyczne. Po kolacji w restauracji pojechał z nami do Łabędzia (tego wieczoru Łabędź telefonował do Ciebie do Paryża), gdzie omawiało się książkę. Powiedział, że t e r a z wpłaci, że wobec tego, że wydajemy wspólnie, więc pół na pół, dochody, że rozprzedażą się nie zajmuje, ma od tego specjalistę, który bierze 30%, że właściwie jemu jako temu, który dogląda (!), *etc.* należy się 20%, ale ze względu na Aleksandra i na mnie tego nie weźmie, *itd.*, a co do praw polskich: „no, a jak nagle książka ukaze się w Polsce i dostanie Pani 10 000 dolarów, a ja przecież już tyle pieniędzy w tę książkę wpakowałem”, no i inne jeszcze kretynstwa. Ale w końcu się zgodził, bo zapewniłam go, że gdyby robił następne wydania, to ja od niego grosza nie wezmę, że to sprawa przyszłościowa dla mego syna.

Na zebraniu u Bednarczyków, którzy niesłuchanie entuzjastycznie odnoszą się do tej książki i żalują, że nie mają środków, aby własnym kosztem wydać – Stypułkowski po mojej wpłacie powiedział: „A ja wpłacę na książkę p. Aleksandra w s t y c z n i u”. A więc poprzedniego dnia u Łabędzia powiedział t e r a z, a następnego dnia u Bednarczyków oświadczył, że w styczniu. Nie zapłacił im jeszcze za książkę jakichś Czechów, na Aleksandra do tej pory nie dał ani grosza. Pani Ciołkoszowej na zapytanie, czy zapłaci połowę za przypisy – powiedział, że zapłaci, ale przecież jest jej jeszcze winien za poprzednie książki.

Marek Żuławski, u którego byłam w pracowni, przyjaciel nasz i wielki adorator poezji Aleksandra (pojechał specjalnie do Messuguière<sup>2</sup>, żeby zobaczyć pejzaż, w którym Aleksander pisał swój poemat śródziemnomorski), pokazał mi dawny swój obraz, którego fotografię miał Aleksander, bo mu się bardzo podobał i, jak mi Marek opowiedział, wyraził pragnienie, że gdyby kiedyś wydawał tom poezji, pragnąłby to mieć na okładce. Było to podczas naszego pobytu w Londynie, po konferencji sowietologicznej w Oxfordzie. Obraz ten to *Walka anioła z Jakubem*. Żuławski spontanicznie zaofiarował to na okładkę do książki Bednarczykom i Stypułkowskiemu powiedział, że nie chce honorarium, że jest to dar dla Aleksandra i że będzie się czuł uhonorowany, figurując obok Wata i Miłosza.

W moim stanie zagubienia i depresji, w których jestem od śmierci Aleksandra

i z których – jak w tym wypadku – wpadam łatwo w euforię, obecność tych wszystkich ludzi, z których każdy miał jakieś swoje zdanie (dowód, telefon Łabędzia do Ciebie w sprawie tych nieszczęsnych taśm magnetycznych), decydowanie samotne bez Ciebie było i pozostaje dla mnie niezmiernie trudne. Dochodzi jeszcze sprawa banderoli, która ma objąć oba tomy i napis na niej. Stypułkowski zresztą zrobił uwagę, że przyda się ona m.in. do „ukrycia miejsc wstydlivych anioła i Jakuba na okładce”.

Nie widzę innego wyjścia, tylko żebyś Ty jako redaktor ostatecznie i stał na swoim, nie dopuszczając już do żadnych dyskusji, zdecydował projekty okładki, banderoli, 3-cią stroną tytułową i stroną pierwszą, które Ci załączam, a które to strony wyrysował Stypułkowski.

Zwracam Ci uwagę, że Stypułkowski bardzo jest uczulony na Twój stosunek do niego, powiedział mi przy okazji, że masz większe zaufanie do Łabędzia niż do niego, czemu oczywiście zaprzeczyłam.

Napisz mi też, co zrobić z mottem z Mandelsztama, czy się to da w oryginale w polskiej transkrypcji, czy w tłumaczeniu i czy takie tłumaczenie istnieje, a jeżeli nie, to czy przetłumaczysz. Ile dać tego? Czy całą zwrotkę:

*Wiek moj, zwier moj, kto sumiejet  
Zaglianut' w twoi zraczki  
I swojej[u] krowju skleit  
Dwuch stoletij pozwonki?*<sup>3</sup>

Teraz strony 1-a i 3-a (tytułowa), które Ci załączam w projekcie wyrysowanym przez Stypułkowskiego z sugestiami Łabędzia.

Strona 3-a tytułowa: Aleksander Wat Mój Wiek, pozostaje sprawa podtytułu, czyli taśmy i sformułowania Twojego udziału.

Czy chcesz, aby Bednarczykowie przesłali Ci projekt okładki Żuławskiego? Wydaje mi się, że wolałbyś zwykłą, graficzną, ale teraz byłoby to wielkim rozczarowaniem dla Marka, który jest człowiekiem o wielkich wartościach moralnych i wydaje mi się bardzo dobrym malarzem.

Co dać na banderoli, która będzie spinać oba tomy. Ktoś zaproponował „Zapis epoki”, Rozmawiał A. Wat z Cz. Miłoszem. (?)

Decyduj, mój kochany Czesławie, i odpowiedz jak najprędzej. Ja dzwonię za chwilę do Ciolkoszowej, żeby jej powiedzieć, że list wysyłam do Ciebie i żeby poruszonych w tym liście problemów bez Ciebie nie załatwiali.

[Dopisek odręczny:] Aha! Jeszcze przypis do tytułu. Mam wielką nadzieję, że u Was wszystko dobrze. Całuję Cię z całego serca,

Twoja Ola

Maszynopis.

<sup>1</sup> Marek Żuławski (ur. 1908 w Rzymie, zm. 1985 w Londynie) – malarz, grafik, eseista.

<sup>2</sup> La Messuguière – willa w Cabris (miasteczko na Riwierze francuskiej w pobliżu Nicei i Grasse), w której mieszkali m.in. André Gide, Herbert Marcuse, Jean-Paul Sartre, Henri Michaux, Roger Martin du Gard. *Pieśni wędrowca z Wierszy śródziemnomorskich* A. Wata, o czym świadczy przypis pod tekstem, powstały w tym właśnie miejscu.

<sup>3</sup> Fragment wiersza O. Mandelsztama *Wiek* (*Poezje*. Wybór, posł. i red. M. Leśniewska. Kraków 1983, s. 227) w przekładzie B. Zadura brzmi następująco:

O mój wieku, zwierzę moje,  
Kto potrafi twoich zrenic

Wzrok odczytać i krwią swoją  
Kręgi dwóch stuleci skleić?

7

19 XII 77

Mój Bardzo Kochany Czesławie –

teraz, kiedy dobiegamy końca roku, który tak niezmiernie ciężki i bolesny był dla Ciebie i Janki, pragnę całą sobą wierzyć, że będzie lepij, że wszystkie Twoje życzenia i projekta się ziszczą.

Był u mnie Paweł Hertz<sup>1</sup> – był miesiąc w Izraelu i opowiada z zachwytem o tym kraju i o ludziach, szczególnie o młodzieży. Zapragnęłam pojechać do Jerozolimy, do Cezarei, Betleem... zrobić pielgrzymkę z myślą o Aleksandrze, który pragnął tę ziemię zobaczyć.

Paweł mówił o Tobie jako o największym poecie polskim – co prawdą jest oczywiście. *Ziemi Ulro* jeszcze nie czytał.

Opowiadał też o sukcesach *Mojego wieku*. Ważykowi bardzo się podoba i wielu innym, oczywiście czepiają się tego i owego, ale kto boleśnie przeżywa, to Sternowa – o tego trypra, którym Stern zaraził komсом o łkę! Przypominasz sobie odpowiedź Aleksandra NKWD-yście. Ale na to już poradzić się nie da.

Załączam przesłany mi wiersz i kilka – cennych dla mnie – słów od Anny Kamieńskiej, cenionej w Polsce poetki i b[ardzo] wnikliwego i wrażliwego krytyka poezji. Zmarły jej mąż – to był poeta Śpiewak<sup>2</sup>.

Andrzej z rodziną przyłączają się do moich najlepszych życzeń dla Ciebie i Twoich najbliższych.

Ściskam Cię i całuję, mój drogi

Twoja Ola

Rękopis na karcie pocztowej z reprodukcją obrazu Pabla Picassa *Nature morte devant la fenêtre*, 1934, ze zbiorów The Art Institute of Chicago.

<sup>1</sup> Paweł Hertz (1918–2001) – poeta, prozaik, eseista i tłumacz.

<sup>2</sup> Jan Śpiewak (1908–1967) – poeta, eseista i tłumacz. Mąż Anny Kamieńskiej od 1948 roku.

Z a ł a c z n i k

List Anny Kamieńskiej do Oli Watowej

Droga, najmiłsza Pani Paulino!

Nigdy nie podziękowałam Pani na papierze za przesłany mi tom poezji. Ale dziękowałam wiele razy czytając go. Napisałam krótki wiersz po śmierci autora *Ciemnego świecidła* – publikowany teraz w „Tyg[odniku] Pow[szechnym]”. Przesyłam Pani wycinek tych wierszy. Jest to wielka poezja (Pani męża) i już teraz młodzi zaczynają ją odkrywać. Ma być wieczór poezji A[leksandra] W[ata] w Klubie Intel[igencji] Katol[ickiej]. Napiszę Pani, jak to się odbyło. Poeci są mocni, nawet kiedy milczą.

Najserdeczniej Panią pozdrawiam

Anna Kamieńska

Warszawa, 8 XII 77

Rękopis. List w formie kserokopii dołączony przez Watową do listu przesłanego Miłoszowi.

<http://rcin.org.pl>

Kochany Czesławie,

w ślad za listem sprzed kilku dni teraz słów kilka.

Przede wszystkim dziękuję Ci za głosy o *Moim wieku* (w ostatnim Twoim liście Aleksander Hertz<sup>1</sup>) – to zawsze tak wielka radość dla mnie – a każdy Twój list zresztą – to dzień święta w moim życiu.

Oczywiście otrzymałam recenzję z „Hudson Review”<sup>2</sup>. Bardzo się cieszyłam i dzięki za przesłanie.

Jak Ci już pisałam – wnoszą poprawki do książki. Co za szczęście, że mam ten maszynopis od Ciebie z Twoją redakcją. A jednak prosiłabym Cię, abyś przesłał mi po jednej stronie z pierwszego i drugiego tomu, aby mieć pewność całkowitą, że to, co posiadam, to jest Twoja ostateczna redakcja.

Druga sprawa to przypisy p. Ciołkoszowej (bardzo krytykowane, i słusznie). Wymagają dużej pracy i w związku z tym mam projekt, który wydaje mi się łatwy do zrealizowania. Ale Twoje uwagi, wskazania byłyby konieczne.

Otóż wychodzi 2-gie wydanie *Braci Karamazow* w PIW-ie w tłumaczeniu Aleksandra. Siostra moja ma upoważnienie i już zainkasowała 25 000 zł zadatku. Prawdopodobnie w sumie będzie 50 000 zł?

Mogłabym z tych pieniędzy opłacać przypisy, które byłyby zrobione w Polsce (a więc u źródła) przez kogoś kompetentnego pod kierownictwem Aliny Lorentz-Kowalczykowej. Mam do niej ogromne zaufanie. Jest bardzo inteligentna, pracowita i – poza admiracją dla Aleksandra – darzy mnie przyjaźnią w zupełności odwzajemnioną, plus jeszcze wdzięczność za wprowadzenie fachowego porządku w papiery Aleksandra. Twoje wskazówki byłyby dla nas bardzo cenne. Przekazałabym je pilnie.

Jak widzisz, nie tracę czasu. Myślę, że w kwietniu skończę 75 lat!...

Ktokolwiek czyta *Mój wiek*, jest zachwycony. Ostatnio Białostocki (historyk sztuki) m.in., że to kopalnia dla historyka. Polonia w N[owym] J[orku] się tą książką zaczytuje – wiem to od Sterlingowej.

Na zakończenie przepisuję dla Ciebie kilka zdań z listu Aliny: „Książka Czesława [tj. *Ziemia Ulro*] bardzo się podoba. Martwię się, że ma kłopoty z żoną – to musi się odbić na jego pracy, a szkoda kazać jej stronie, której nie napisze”.

Czy z Janką lepiej?

Ściskam Cię, mój drogi i niezastąpiony Czesławie

– Twoja Ola

Rękopis.

<sup>1</sup> Aleksander Hertz (ur. 1895 w Warszawie, zm. 1983 w Nowym Jorku) – wybitny socjolog, autor książki *Żydzi w kulturze polskiej*.

<sup>2</sup> Chodzi o zamieszczony w rubryce *Poetry Chronicle* w „Hudson Review” (1977, nr 30, s. 457–466) tekst R. Peveara omawiający amerykańskie wydanie *Wierszy śródziemnomorskich* A. Wata, które w 1977 roku ukazały się w przekładzie Miłosza pt. *Mediterranean Poems*.

7. 8. 79

Kochany Czesławie – jestem już po wakacjach nad morzem w Belgii (Knokke-Heist), bardzo udanych, bo i pogoda sprzyjała, i nastrój rodzinny. Byłam z Andrzejami i z wnukami.

Po powrocie do Paryża zastałam list od Ciebie, Grossa<sup>1</sup> i Wydawnictwa, których fotokopię Ci załączam.

Bardzo jestem uszczęśliwiona, że wydanie *Mojego wieku* w Ameryce zaczyna się realizować, i bardzo zakłopotana tą wielką sumą pieniędzy, które trzeba zdobyć. Potem sprawa, o której piszesz – L[o]urie<sup>2</sup> – Gross! Raduje mnie, że obaj wykazują tyle entuzjazmu i do książki, i do pracy nad nią. Byłoby jednak bardzo przykro, gdyby Gross poczuł się zraniony z powodu wyboru L[o]uriego, a znowu nie wiadomo, czy ewent[ualna] ich współpraca wyszłaby książce na dobre. A przecież należy się liczyć tylko z wynikami pracy, a więc z tym, który najlepiej książkę zaprezentuje zagranicznemu czytelnikowi.

Sprawa skrótów nie sły ch a n i e w a ż n a, żeby nie zubożyć nimi książki w jej treści myślowej, poetyckiej, filozoficznej i czysto osobistej-ludzkiej. Który z tych dwóch wybitnie inteligentnych ludzi będzie miał w i ę k s z e w y c z u c i e, jak to zrobić? Nie jestem w stanie na to odpowiedzieć. I czy ewent[ualna] ich współpraca wyjdzie książce na dobre? I znowu Ty, Ty jedynie możesz powziąć w tym względzie decyzję i zdaję sobie sprawę, że i dla Ciebie to niełatwe. Nie wyobrażam też sobie, aby o s t a t e c z n a d e c y z j a: CO USUNĄĆ? nie była powzięta przez Ciebie. A więc znowu dodatkowa dla Ciebie praca.

Byłoby okropne, żeby wydanie rozbiło się o brak pieniędzy. Gdyby Tobie i Grossowi udało się zdobyć jakąś większą część tej sumy, to tą [!] mniejszą może udałoby się nam dodać, to znaczy, że Andrzej musiałby się znowu zapożyczyć. A tu znowu sprawa 2-go wydania polskiego jeszcze nie załatwiona. Przed chwilą mówiłam ze Stypułkowskim, który trzy dni temu wrócił z Ameryki. Czy wyda? Zadecyduje w październiku (!), rozejrzy się w swoich możliwościach finansowych, trzeba mu 5000 dolarów na wydanie offsetem. Mówi to z wyczuwalnym dla mnie podtekstem, czy uda mu się wyciągnąć znowu ode mnie pieniądze. Rozliczy się ze mną za wydany przez nas tom 2-gi we wrześniu. I w to nie bardzo wierzę. Niestety jest to człowiek, na którego słowie nie bardzo można polegać. Zawsze komuś winny, zwlekający ze spłaceniem długów, niezdecydowany. Teraz żałuję, że zrobił tak mały nakład. Ciołkoszowa powiedziała mi, że – podobno – ma zamiar przerzucić się na wydawanie książek rosyjskich. Byłam w rozmowie z nim dość stanowcza i powiedziałam, że jak do października się nie zdecyduje, to będę zmuszona rozglądać się za innym wydawcą.

Ale gdzie jest ten inny wydawca? Do kogo się zwrócić? Powiedziałam mu też, że będę miała duże, b[ardzo] dokładne przypisy, robione w Warszawie (załatwiła mi to Alina Kowalczykowa, podobno już są gotowe, do tej pory wypłaciłam 15 000 złotych, na szczęście mam pieniądze w Polsce za *Braci Karamazowych*), i że chcę, aby przypisy te weszły do polskiego i amerykańskiego wydania. Zgodził się na nieliczne poprawki błędów w nowym wydaniu M. W. [tj. *Mojego wieku*].

Jakże dużo problemów i jak trudnych. I te pieniądze, pieniądze! Te święte dolary! Zaprzedałabym duszę diabłu, żeby je zdobyć dla Aleksandra.



Więc, żeby uciec od tej diabelskiej pokusy – ucieknę na chwilę od tych dręczących i tak ważnych dla mnie spraw i: dostałam list od Marka Żuławskiego z cudownym prezentem. Szperając w swoich papierach znalazł list Aleksandra pisany do niego 27. 7. 62 roku z Paryża. Są w nim treści, które chcę Ci przekazać, bo myślę, że będą dla Ciebie interesujące.

List Marka był pisany w związku z jego obrazem przedstawiającym walkę Jakuba z Aniołem. Oglądaliśmy ten obraz podczas naszego pobytu w Londynie, po obradach w Oxfordzie, i Marek przesłał potem Aleksandrowi fotografię tego obrazu listem, proponując, aby dać to na okładkę do zbioru jego wierszy. Podaję Ci fragment odpowiedzi Aleksandra:

...Mój Kochany, to fotografia wywołała całą moc Twojej wizji jakubowej, bo jednak te rzeczy muszą mieć jakiś wymiar przestrzenny i stopień wyrazistości. Świetny pomysł, żeby dać na okładkę – to starczy za liczne glosy do moich wierszy. Tylko że daleko mi jeszcze do uformowania samego wiersza – najważniejszego w zbiorze (tak być powinno, bo to początek mój, ta walka z wysłannikiem Boga i wywalczenie swojej wolnej woli). Bo od tego momentu zaczyna się wolna wola. Dla Abrahama i innych patriarchów – prawo bezwzględne posłuszeństwa – ofiara Izaaka, o czym tak głęboko pisał Kierkega[a]rd. Ale, w moim tych spraw widzeniu, prefiguracją genezy Chrystusa była nie ofiara Izaaka, ale właśnie walka Jakuba z Aniołem. Piszę bezładnie, bo pracuję jak diabeł nad innymi tematami. Ale Ty to zrozumiesz z dwóch słów, bo właśnie to jest zawarte w Twoim obrazie: tu się zaczyna tragedia i Gloria, człowieka. Cały cykl *Przypisów do Ksiąg Starego Testamentu* ogłoszę w książce nieprędko, kiedy już będzie dostatecznie – jakościowo i ilościowo – pełny. Ale nie wyobrażam sobie lepszej okładki! Dziękuję. Wiersz, po napisaniu, prześlę Ci z odpowiednią dedykacją.

Wiersz ten – chyba – nie został napisany, ale „...wywalczenie swojej wolnej woli...” do ODEJŚCIA – WYWALCZYŁ.

[Dopisek odręczny:] Całujemy Cię oboje z Andrzejem bardzo mocno i czując się pod Twoją opieką – wszystko wydaje nam się możliwe do osiągnięcia,  
Twoja Ola

Maszynopis.

<sup>1</sup> Jan Gross (ur. 1947), socjolog, wykładowca Yale University, a obecnie Princeton University. Autor słynnej książki *Sąsiedzi* (Sejny 2000) – o pogromie w Jedwabnem.

<sup>2</sup> Richard Lourie (ur. 1940) – pisarz, scenarzysta i tłumacz, uczeń Czesława Miłosza. Przekładał na język angielski m.in. dzieła Miłosza, Wata, Tadeusza Konwickiego, Henryka Grynberga, Kazimierza Brandysa.

## Z a ł a c z n i k i

List Jana Grossa do Oli Watowej

9 lipca 1979

Szanowna i Droga Pani,

Redaktorka Farrar, Giroux and Straus powróciła przed trzema tygodniami z długich wakacji w Europie i jestem z nią znów w kontakcie. Wygląda na to, że FGS zdecyduje się wydać książkę Pani Męża. Jednakże trzeba będzie znaleźć ok. 4000 dolarów na opłacenie kosztów tłumaczenia. Myślę, że w ciągu 3–4 tygodni dostanie Pani oficjalny list z wydawnictwa.

W międzyczasie porozumiałem się z Fundacją Kościuszkowską w Nowym Jorku, która w przeszłości dawała subsydia na wydawanie książek dotyczących

polskiej problematyki. Nie jest wykluczone, że uda się zyskać od nich pomoc. Prezydent fundacji, profesor Kusielewicz, wraca z Polski w początkach sierpnia i wtedy dowiemy się definitywnie, czy można na nich liczyć, na sumę nie większą jednakże niż 1 000 dolarów. Niech się więc Pani łaskawie zorientuje w Europie, skąd można by ewentualnie uzyskać kwotę 3–4 tysięcy dolarów na tłumaczenie.

Przepraszam za przerwę w korespondencji – po prostu na pewien czas sprawy utknęły w martwym punkcie.

Najserdeczniej pozdrawiam

Jan Gross

Maszynopis na papierze Department of Sociology Yale University.

List Nancy Meiselas, redaktorki wydawnictwa Farrar, Straus & Giroux

July 23, 1979

Mrs. Ola Wat  
1 bis rue Nicolas Houel  
75005 Paris  
France

Dear Mrs. Wat,

*Over a year ago, Mr. Stypulkowski at The Overseas Publications Interchange gave me a copy of your husband's memoirs, MOJ WIEK, to consider for publication. At the time, it seemed to be an overwhelmingly difficult project, because of its size and scope, and I declined the offer regretfully. I've continued to be interested in the project, however, and have discussed its feasibility with experts in the field, all of whom recommend its publication wholeheartedly. I am writing now to tell you that we are reconsidering publication of the book. Jan Gross of Yale University and Czeslaw Milosz have expressed interest in doing the editing of the material and Richard Lourie is willing to do the translation. We are studying their proposal and searching for some means of outsider support to cover the expense required by the considerable size of the task.*

*It is very special project, one that must be pursued carefully. We are delighted to be involved.*

Sincerely,

Nancy Meiselas  
Editor<sup>1</sup>

Maszynopis na papierze firmowym.

<sup>1</sup> Oto przekład listu:

Szanowna Pani Wat,

Przeszło rok temu pan Stypulkowski dał mi na Overseas Publications Interchange kopię pamiętników Pani męża – MOJ WIEK, z myślą o ich opublikowaniu. Projekt wydawał mi się wówczas niemożliwy do zrealizowania ze względu na jego rozmiar i zakres, z żalem więc odrzuciłam ofertę. Ciągłe zainteresowana projektem, przedyskutowałam możliwość jego zrealizowania ze specjalistami, z których każdy z całego serca opowiadał się za projektem. Piszę do Pani, aby poinformować, że rozważamy ponownie wydanie książki. Jan Gross z Yale University i Czesław Miłosz zadeklarowali chęć wykonania prac redakcyjnych, a Richard Lourie podjąłby się przekładu. Rozważamy ich propozycję i szukamy zewnętrznych środków, które pozwoliłyby pokryć koszty związane z tym ogromnym przedsięwzięciem.

Jest to wyjątkowy projekt, który trzeba wykonać z najwyższą uwagą. Jesteśmy zachwyceni, iż możemy się w to zaangażować.

Z poważaniem,

Nancy Meiselas  
Redaktor

10

20 II 80

Kochany Czesławie,

nasze listy się minęły. Dziękuję Ci za Twój – chociaż niezbyt wesołe w nim wiadomości. Stypułkowski także nie spieszy się do drugiego wydania. Ciągłe umyka. To samo Dymitryjewicz, mimo obietnic nie odpowiada nawet na moje listy.

Jednak w związku z 5 000 dolarów z Fundacji na tłumaczenie M. W. [tj. *Mojego wieku*] – wydaje mi się, że nie zwlekając należy je zrobić z zamiarem z o n y m i s k r ó t a m i. Jestem pewna, że o wiele łatwiej będzie znaleźć wydawcę, kiedy będzie mógł przeczytać książkę po angielsku, i że wtedy wydanie amerykańskie dojdzie do skutku. Jak oddasz teraz te pieniądze, to już nigdy nie uda się ich zdobyć. Co o tym myślisz?

Już od ks. Sadzika<sup>1</sup> dowiedziałam się, że przetłumaczyłeś *Księgę Hioba*. Dzwoniłam do niego, aby pytać o Ciebie. Jakże jesteś – poza wszystkim – pracowity.

Duże wzruszenie. Nareszcie widziałam Jarosława<sup>2</sup>. Po bardzo nieudanym pobycie na wsi u p. Niemojowskiej, krewnej Czapskiego (w relacji Jarosława: „Zimno, wilgoć, wąskie kręcone schody, ani gazet, ani książek, a jedzenie gówno, a i towo mało”). I w tych warunkach, po jakimś kilkudniowym pobycie, nagle nogi odmówiły mu posłuszeństwa, rano po przebudzeniu nie potrafił stanąć, a cóż mówić o chodzeniu. Przyjechano po niego, jakichś dwóch mężczyzn przywiozło go do hotelu i położyli do łóżka. Czapski dzwonił do mnie zdziwiony. Wydawało mu się, że tam mu będzie dobrze „w tej polskości” (!). (Domek piętrowy stoi sobie na ulicy miasteczka, bez ogródka, bez drzewa.)

Bardzo tym wszystkim przejęta – zadzwoniłam do Jarosława, a on mi powiedział, że bardzo z nim źle i żebym przyszła do niego.

Leżał w łóżku – ciągle w pamięci mojej widzę młodego, pięknego, wspaniałego Jarosława, a tu na łóżku leży stary człowiek.

Ile muzyki, poezji, drzew, pejzaży, ludzi, powikłań bolesnych i chwil szczęśliwych, ileż Sycylii i miłosnych jego przeżyć złożyło się na tę osobowość i na tę jego w liście wplątana poezję. I jakże to możliwe, żeby tak nagle wszystko się miało skończyć – w starości, chorobie i w poczuciu tak wielkiej samotności. Ileż jej w jego wierszach, ile samotności wyraża kwadrat okna, w którym jest tylko ciemna noc i drzewo. Jakie rozpaczliwe obrazy: „Leżę na moim / ciemnym katafalku”, albo: „Nóż mnie przeszywa co chwila / na krzyk odpowiada milczenie”.

Na twarzy jego ujrzałam pracę potworną czasu – ku śmierci. W tym jego wyniszczeniu, pokonaniu, powaleniu.

Ucałowałam tę biedną głowę, a on zaszlochał. To nie był płacz, nie pozwolił mu się wyrwać ze ściśniętego gardła. Dlaczego tak przejmujący, tak tragiczny jest płacz mężczyzny.

Po chwili uspokoił się. Więc zaraz zakrzętnęłam się koło niego (mam szesnaścieletnie doświadczenie w pielęgnowaniu), pomagałam przy picciu herbaty, smarowałam bagietkę masłem i konfiturą, a po odstawieniu tacy przetarłam mu głowę, policzki, szyję i obnażony tors – wodą toaletową, którą przyniosłam z sobą, taką *pochette parfumée Roger Gallet*. Sprawilo mu to wyraźną przyjemność, spodobał mu się zapach. Spodobały mu się też róże, które mu przyniosłam, a kiedy mi to powiedział, przypomniałam mu jego nowelę, kiedy to ktoś, na kogo czeka, stoi u drzwi jego mieszkania i dzwoni. Na obrusie stołu stoi wazon róż, a ten ktoś oczekiwany, któremu on jednak nie otworzy, wciąż dzwoni i dzwoni i wydaje się, że od tego dzwonienia drga powietrze i płatki róży zaczynają opadać na obrus.

Od pierwszych wzruszeń przeszliśmy prędko do ploteczek, do obgadywania panów literatów i zaraz nastrój zrobił się prawie wesoły. Ujawniły się wspólne nam alergie (Rudnicki, Sandauer itd.), posypały się nazwiska ludzi, których już przezwaznie nie ma, jak np. Pola Gojaw[i]czyńska. Może nawet od niej zaczęliśmy. Bo kiedy już sam przecierał ręce tym płatkami nasyconym wodą toaletową, po raz pierwszy zobaczyłam jego ręce – jakieś takie bardzo ogromne, rozczapierzone, oddzielne od niego całego, jakby żyjące poza nim, jakiś inny zupełnie Jarosław. I przypomniałam mu awanturę Poli Gojaw[i]czyńskiej w Stawiskach (Pola lubiła pić, i to mocno), i jak potem wracaliśmy razem z Polą do Warszawy, a ja pytałam, dlaczego tak złości się na Jarosława. Odkrzyknęła: tyś chyba nie widziała jego rąk, on ma ręce mordercy! Cóż to była za wariatka – rozweselonym głosem westchnął Jarosław.

Oczywiście nie obeszło się bez obgadywania Ciebie. Ależ on Ciebie uwielbia i tę Twoją „wielką poezję”, „wspaniałą poezję” i „świątynię człowieka”. I że życie mogłoby się ułożyć inaczej, lepiej...

Powiedział mi: „Wiesz, mam list Czesława z 1930 roku i w tym liście pisze do mnie – cudowny Jarosławie”. I wzrusza się tym wspomnieniem.

„Czesław zaraz przyjdzie / taki młodziutki jak wtedy / kiedy przyjechał z Wilna / ze słowami: ubóstwiam pana / na ustach”.

Dom w Stawiskach przekazał państwu na muzeum. „Dzieci niezadowolone, ale trudno”. Podczas jego pobytu tutaj urodziła mu się druga prawnuczka. Kilka razy o tym wspominał.

Już teraz w Stawiskach pracuje jakaś Grażynka nad uporządkowaniem jego korespondencji z żoną. Powiedział, że w pierwszych latach po ślubie – dużo z sobą korespondowali. Polecałam mu bardzo do tej pracy archiwalnej Alinę Kowalczykową (córkę Lorentza), która robi to genialnie. A Jarosław: „To ta, której udało się wreszcie wykończyć Antoniego Słonimskiego”.

Widzisz więc, w jaki wesoły wpadł nastrój. Podarował mi „na serdeczną pamiętkę” tomik poezji wybranych. Zapewne to masz. Na okładce jego fotografia z profilu. Jakież był piękny!

Już następnego dnia po mojej u niego wizycie, kiedy zadzwoniłam, żeby się dowiedzieć, jak się czuje, powiedział, że rozmawia ze mną „na stojąco”. Więc chwala Bogu. Dnia następnego wyjechał w towarzystwie kogoś, kto specjalnie przyjechał po niego z Warszawy.

Pożegnaliśmy się – chyba – już na zawsze. Tak czułam, a zapewne też on – w ostatnim pożegnalnym spojrzeniu.

Ogromną ulgę sprawiło mi to jego „to wszystko już teraz nieważne” – w związku z ową wzmianką o nim w *Moim wieku*.

Całuję Cię bardzo mocno.  
Jankę pozdrawiam serdecznie

Twoja Ola

Dzisiaj – 20-go lutego – Jarosław kończy 86 lat.

Rękopis.

<sup>1</sup> Mowa o ks. Józefie Sadziku.

<sup>2</sup> Chodzi o Jarosława Iwaszkiewicza i jego ostatni przed śmiercią w 1980 roku pobyt we Francji.

## 11

29. 2. 80

Kochany Czesławie – przed chwilą dostałam tych kilka słów od Aliny Kowalczykowej – poprzez Sztokholm, dokąd na tydzień przyjechał przyjaciel jej Stefan Treugutt (stoi na czele I. B. L.). Ma więc dojść do skutku wydanie dysydenckie, omawiane tutaj w Paryżu z Marcinem Królem.

Przesyłam Ci fotokopię i bądź tak dobry – jak zawsze – odpowiedzieć natychmiast – jak postąpić z tymi skrótami, co robić?

Z nowych nakładów tłumaczeń Aleksandra – mam jakieś 80-90 tysięcy złotych w Warszawie, które pragnęłabym na to poświęcić. Prokuraturę ma siostra moja Joanna, wdowa po Jerzym Kamili Weintraubie.

Czekam więc na Twoją decyzję i ściskam Cię serdecznie

Twoja Ola

Czy do wydania w Polsce nie należałoby wprowadzić jakiegoś akcentu do Twojej przedmowy?

Rękopis.

## Z a ł a c z n i k i

List Stefana Treugutta do Oli Watowej

26 II 80

Wielce Szanowna i Droga Pani!

Przesyłam Pani kartkę od Aliny – wolała nie zawierzać poczcie krajowej – a przy okazji wiele dobrych życzeń dla Pani i Pani bliskich. Czy Pani pamięta, że mnie Pani przed dwoma laty tak pięknie pocieszała, ratowała, a i zgromiła przez telefon – wszystko przez naszą Alinę. Dziękuję. Bardzo bym chciał długo z Panią porozmawiać. Jestem tu na tydzień w Sztokholmie, zajęć mam mało, dużo czasu – więc tak wtedy człowiek myśli powoli o wszystkich i o wszystkim. I powoli spada w smutek. Niech się Pani dobrze, bardzo dobrze i spokojnie wiedzie –

Oddany Pani całym  
sercem

Stefan Treugutt

Rękopis na papierze firmowym Hotell Tegnér lunden w Sztokholmie.

## List Aliny Kowalczykowej do Oli Watowej

25 II 80

Kochana Olu,

Piszę szybko – tylko o interesach. Więc: najlepiej byłoby wydać tom I, fragmenty II – to jest objętość, jaką można wydać w jednym tomie. Termin: 4–6 miesięcy. Ale: potrzebne są 2 egzemplarze I tomu – i zużyliby pieniądze Twoje, te od p. Joanny – z tym, że potem częściowo mogą zwrócić.

Sądzę, że to najlepsza możliwość, chciałabym mieć Twoją zgodę. Kiedy będziesz do mnie pisała list, napisz szybko, t y l k o czy się zgadzasz – ale nie podawaj już szczegółów. I czy masz 2 egzemplarze I tomu – tj. książki, o które Cię proszę; to ja dałabym na razie moje. I na wakacje książka mogłaby być gotowa!

Całuję

Alina

Rękopis.

**Abstract**

## OLA WAT'S LETTERS TO CZESŁAW MIŁOSZ

Edited by

ADAM DZIADEK (University of Silesia, Katowice)

It is a selection of letters related, *inter alia*, to the edition of Aleksander Wat's *My Century*, in charge of which were the poet's wife and Czesław Miłosz. The letters are treasured at the Beinecke Rare Book and Manuscript Library (Yale University) in Czesław Miłosz archives collection (catalogue number: GEN MSS 661). They contain important pieces of information especially about the final stage of the edition of *My Century*. Apart from detailed information about the edition of *My Century* in the letters to Czesław Miłosz one also finds a touching text in which Watowa tells Miłosz about her last meeting with Jarosław Iwaszkiewicz during his stay in France. In Ola Wat's letters we also come across pieces of information about American edition of *My Century*, for which publishing Czesław Miłosz and Jan Gross acted as agents.

The letters are published with the permission of Andrzej Wat, the poet's son, and the above selection of letters will be included into the edition of the second volume of *Letters about All That Really Matters* prepared by the "Literary Notebooks" Foundation (Fundacja "Zeszytów Literackich").